

Kinga, Max, Marta, Adrian, Filip, Mariusz, Karol,  
Patsyk, Krzysio, Marcin & Artur:

**PREZENTUJĄ TRZYTYCIODNIK**

# GAZETKA SZKOLNA

Jest to pismo wewnętrzne Catholicum w Białej Podlaskiej. Redagują je ludzie, młodzi, leniwi lecz chętni, uczciwi, ambitni, bez zgubnych nałogów, obcy, uczący się, najchętniej na cudzych błędach, bywa, że zadowoleni z życia. Po przeczytaniu tego będziesz biedniejszy o złotówkę!!!

**catholicum**

Biała Podlaska 24 marca 1999 nr 4

w Białej Podlaskiej

DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII

I WIEDZY O REGIONIE

ul. Warszawska 12a

21-500 Biała Podlaska

tel. 83 741 10 10



Wspomnienia z obozu narciarskiego ...

## NARTY MARTY

23-30. Stycznia bieżącego roku byliśmy na nartach w Zakopanem. Był to pierwszy, tego typu obóz sportowy w naszej szkole. Pojechało parę osób z pierwszych i drugich klas. Opiekowali się nami pan Artur i pan Grzesiek-nasz instruktor.

23 ( w sobotę ) bardzo wczesnie rano, zebraliśmy się pod szkołą i wyjechalśmy. Podróż była trochę męcząca . Po drodze zatrzymaliśmy się w Krakowie.Podczas, gdy pierwszaki zwiedzały Wawel, my spacerowaliśmy po Krakowskim Rynku, a później zziębnięci, opychaliśmy się pysznymi goframi w jednej z krakowskich kafejek.

Wieczorem byliśmy już w Zakopanem.

C. d. Str. 3

**Pierwsza ankieta** Str.7

W niniejszym numerze :



**Nudne odpychanie?**  
Czyli fascynacja  
łyżwami na kółkach!

\*\*\*

Podwodny świat

Maniek objaśni jak urządzić  
akwarium i hodować rybki.

\*\*\*

Kolejna część powieści pt.:

**BUNT**

\*\*\*

**Szkolne  
Archiwum**

Tajemnicze zniknięcia

\*\*\*

Magdalena Bytniewskiej  
**STRONA WYWIADOWCZA**

oraz

**OFFSPRING**

Relacja z koncertu,  
który odbył się 28 stycznia  
w Stodole

Gazetka  
Szkolna

Numer 4 Marzec 1999

Redaktor naczelny:  
Marcin Nazaruk  
Sekretarz redakcji:  
Kinga Janusiewicz  
Skarbnik redakcji:  
Mariusz Jeruzalski

Stali współpracownicy:  
Joanna Czarnačka, Marta  
Demczuk, Kinga  
Janusiewicz, Filip Chańko,  
Patryk Czarkowski, Mariusz  
Jeruzalski, Max Mulała,  
Dominika Osypiuk, Adrian  
Tokarski, Karol Wasilewski

Redakcja nie zwraca  
materiałów nie zamówionych,  
zastępuje sobie prawo do adustacji  
tekstu, doboru tytułów i  
dokonywania skrótów oddanych  
materiałów. Naczelny zastępuje  
sobie prawo do wstawiania  
komentarzy w artykuły  
drukowane w tej gazecie.

Wydawnictwo nie ponosi  
odpowiedzialności za treść  
publikowanych ogłoszeń i  
zastępuje sobie prawo odmowy  
ich przyjęcia, jeśli ich treść lub  
forma są sprzeczne z linią  
programową bądź charakterem  
pisma lub są niezgodne z  
interesem wydawcy.

Z redakcją gazetki skontaktować  
się można telefonicznie, mailem  
do naczelnego  
venom1@fiko4.onet.pl lub na  
przerwie  
Adres szkoły, Catholicum ul kard.  
St. Wyszyńskiego 53/55  
21-500 Biała Podlaska  
Internet: http://www.sim.pl/~klobp

Grafiki zostały zapożyczone z  
polskich pism satyrycznych:  
"Najlepsze rysunki", "Dowcip  
miesiąca", a także: INTERNET

Redakcja pragnie  
zakomunikować, że wszystkie  
błędy umieszczone są  
umyślnie!!!

## Newsy

26.02.99 - uczniowie Catholicum wybrali się na białą premierę "Ogniem i mieczem". Film wywarł na większości pozytywne wrażenie, choć zdania na temat niektórych ról są podzielone.

1.03.99 - Dzień krótkich spódniczek. Prawie wszystkie dziewczyny skusiły się na pokazanie swych kobiecych wdzięków (tzn. nóg). Gdyby tak można było codziennie...!!!

8.03.99 - Dzień Kobiet "Dzień, w którym mężczyźni mogą się wykazać" słowa jednej z uczennic Catholicum. Prezenty, którymi mężczyźni nas obdarowali, były różnorodne: kwiatki, książeczki, wiernie "Przyjaciółki" oraz mopy. Niektórzy bardzo się zaangażowali i przygotowali małą imprezę, inni napisali wierszyk. Kobiety zapewne zapamiętają ten dzień do 8 marca 2000 roku.

## KONKURSY



Przypominamy, że dnia 24 lutego 1999 ogłosiliśmy konkurs na nowe LOGO naszej szkoły. Wasze propozycje powinny zawierać nazwę szkoły (Catholicum) i miasta, w którym się znajduje (Białopodlaska). Projekty kierujcie do Kingi Janusiewicz z 2b do końca kwietnia. Nagroda - koszulka z nowym logo szkoły

**Sklepek Szkolny?!** Kolejną naszą propozycją jest konkurs na nową nazwę sklepiku szkolnego. Mamy nadzieję, że wykażecie się inwencją twórczą. Spośród waszych pomysłów wybierzemy najlepszy. Propozycje kierujcie do Kingi Janusiewicz z 2b do końca kwietnia.

## Od redakcji

Nigdy nie zastanawiałem się, co należałoby tu napisać. Podzieliłem się kilkoma wnioskami na temat "Gazetki..." i ogólnie zaistniałej sytuacji życiowej. Czytelnicy przeglądają gazetkę, szukają w niej informacji o sobie czy kolegach, jednak nie patrzą na nią, jak człowiek, który ją złożył. Zapomina się o Redaktorze Naczelno-technicznym, który wykonuje najcięższą robotę, poświęca swój czas aby kilka osób mogło zrealizować się literacko, a następnie kilka mogło ich radością twórczość przeczytać. To taki mały "wierszyk", teraz ja musiałem napisać coś co leżało mi na sercu.

Na temat życia, można tylko narzekać, tak przynajmniej robi większość moich przyjaciół. Bardzo często nie mogą porozumieć się z ludźmi, ponieważ nikt nie ma odwagi powiedzieć prawdy drugiemu człowiekowi. Trudna sprawa. Ja na przykład żałuję, że nie porusza się takich tematów na łamach gazetki. Myślę, że powodem tego stanu rzeczy jest niewielkie zainteresowanie takimi problemami. Już kończę i zachęcam do czytania waszego, naszego, wspólnego, kolektywnego pisma oraz publikowania w nim swoich artykułów.

SMUGA

## NARTY MARTY C.D.



W wypożyczalni nart i snowboardów (wszyscy czekamy na sprzęt Piotra)

Minęło trochę czasu zanim zajęliśmy kwatery. Cała grupa narciarzy mieszkała w tym samym domu. Warunki były bardzo dobre. Śniadania i obiady- kolacje jedliśmy w budynku obok. Nie trzeba było wstawać wcześniej rano, przeważnie między 8.00 a 9.00 a czasami nawet później. Na stokach byliśmy od południa do późnego wieczora.

Pierwszego dnia pan Grzesiek przygotował nas teoretycznie i powoli początkujący narciarze zaczęli wchodzić na górę. Na początku zjeżdżaliśmy z małego stoku (tzw. "ośła łączka") pod Nosalem, jednak nie dla wszystkich zdawał się on taki mały. Najtrudniej było tym, którzy mieli pierwszy raz narty na nogach. Kiedy się "rozjeżdżali" zapanowała ogólna panika, a gdy leżało się już na śniegu, trudno było wstać. Instruktor szybko nas nauczył co z tym trzeba robić. Kiedy wchodzenie pod górkę stało się nudne i męczące, wówczas zaczęło się wydawanie pieniędzy na wyciągi. J eden wjazd kosztował 60gr, a my zjeżdżaliśmy minimum 20 razy dziennie

Później postanowiliśmy spróbować swych sił na dużo większym stoku. Grupa udała się do Białki Tatrzańskiej. Ten dzień wspominamy chyba najlepiej. Stok miał 900m (ceny wyciągów odpowiednio wzrosły) i był wystarczająco stromy, żeby można było zrobić sobie krzywdę. Żal było stamtąd odejść. Byliśmy na nim tylko raz, ponieważ sama podróż trochę kosztowała, i poza tym znajdował się daleko od naszego miejsca zamieszkania. Codziennie wracaliśmy zmęczeni i

głodni. Toteż po obfitych obiadach leniuchowaliśmy w łóżkach pod ciepłą kołderką. Nie było już sił, aby gdzieś wychodzić. Najczęściej spotkania odbywały się w pokojach, co zazwyczaj kończyło się przyjęciem gozdziny, która krzyczała na nas, ponieważ rozmowy były za głośne.

Uwieńczeniem naszego całotygodniowego, ciężkiej nauki był kilkakrotny zjazd z Gubałówki. Ta trasa całkowicie różniła się od poprzednich. Po pierwsze miała 2,5 km długości, po drugie była bardzo stroma. Stok biegł przez odcinki lasu i przez most, pod którym kursowała kolejka wioząca narciarzy na górę. Na szczycie była prawdziwa śnieżycza i widoczność bardzo się ograniczyła. Dodatkowo oprócz dużej ilości śniegu spadającego z nieba, przez cały czas pracowały armatki śnieżne. Upadki w mięciutkim puchu były przyjemne (pod warunkiem, że prędkość nie była zbyt duża), bo przy szybkiej jeździe każda wywrotka jest bardzo bolesna.

Ci najodważniejsi spróbowali swych sił na snowboardzie. Oczywiście wiązały się z tym większe koszty wypożyczenia sprzętu, ale chyba



Na Gubałówce podczas śnieżycy

było warto.

Pogoda ogólnie nam dopisała, szczególnie od połowy tygodnia. Czas jednak szybko minął i trzeba było pożegnać tatrzańskie stoki. Z żalem wróciliśmy do domów, wspominając już tylko razem spędzone chwile.

Marta

Każdy widział rolki i wie do czego ów wynalazek służy. Czy aby na pewno? Myślicie może, że są one wynalazkiem człowieka nie wiedzącego co zrobić ze swoim wolnym czasem, że popularne dziś jednoślady są wymysłem ostatnich lat, kolejnym "pożyczonym" amerykańskim pomysłem? Nic bardziej mylnego.

# Nudne Odpychanie?

Historia rolek, a właściwie wrotek sięga już niemal 200 lat! Pierwsze wzmianki o butach z przyczepionymi czterema kółkami pochodzą już z 1760 roku i to z Europy(!). Przez osiemdziesiąt parę lat, łyżwo rolki przechodziły liczne metamorfozy i zostały w końcu opatentowane we Francji w 1849 roku. Od tej pory jazda na letniej odmianie łyżew, spotkała się z dużym zainteresowaniem ówczesnej szlachty i mieszczan. Jak więc widzicie rolki odegrały swoją rolę w historii.

Od tamtej pory, modele rolek uległy licznym przemianom i ulepszeniom. Dziś możemy dobrać rolki do rodzaju jazdy jaką chcemy uprawiać. Istnieje już kilka dyscyplin rolkowych nie tylko przyjemna i bezstresowa jazda przed siebie (o ile można nazwać taką jazdę po miejskich rownych chodnikach i kilometrach uliczek parkowych naszego miasta). Dalej możecie przeczytać o dyscyplinach rolkowych jakie powstały w ostatnich kilku i kilkunastu latach.

**Jazda Agresywna lub dla nie lubiących tego słowa - wyczynowa.** Co znaczy agresywna? A no taka która oprócz satysfakcji z jazdy daje miase (a może litry?) adrenaliny i centymetry kwadratowe poobijanego ciała. Do uprawiania tego stylu jazdy potrzebne są typowo miejskie obiekty: poręcze, murki, schody. Pomysł na tę jazdę powstał na ulicy i dlatego nazywa się ją zamiennie "Street". W wielu miastach świata w tym i w Polsce, powstały specjalne miejsca - "skateparki" umożliwiające slizganie się po poręczach, skokij i inne ciekawe a zarazem karkołomne ewolucje. Oczywiście do ciężkiej jazdy potrzebne są odpowiednie rolki: mocny but zewnętrzny, solidna płoza, dobre łożyska, twardsze kółka i "uzbrojenie" rolek w tzw. "Grindplate's", "soulplate's", "H-block's". Rolki te są zazwyczaj sznurowane i posiadają tylko jedną mocną klamrę na piszczeli.

**Jazda na rampie inaczej, karkołomne bujanie się w tą i z powrotem.** Do tej jazdy nieodzowna jest odpowiednia konstrukcja nazywana "halfpipe" lub bardziej swojsko - rampa. Z wyglądu przypomina przeciętą wzdłuż własnej osi (każdy może ją od niedawna obejrzeć przy podstawówce nr.5). Zawodnik zdobywa punkty za wykonywanie konkretnych ewolucji.

Podstawa trików to dostateczne rozbijanie się i wyskoczenie ponad "coping" (rurkę przymocowaną w najwyższym punkcie rampy, między jej bieżnią a półką). Co bardziej ambitni robią różne salta, obroty (o 180,360,540,720 a nawet 1080 stopni) a także poślizgi na copingu zapożyczone z jazdy agresywnej. Nieodzownym rekwizytem tego rodzaju jazdy są ochraniacze a przynajmniej kask - chociaż i z nimi łatwo zostawić część uzębienia na rampie.

## Hokej czyli letnie turlanie krążka.

Nie ma co się rozpisywać. Proste i oczywiste. Każdy widział mecze hokeja na lodzie. Tak samo jest w "rollhokeju". No może z małymi wyjątkami z zakresu zasad gry (np. dla ułatwienia można grać pileczką). Zawodnik wyposażony w odpowiednie rolki, kółka o odpowiednim profilu i komplet misternie upiętych ochraniaczy rozpoczyna gonitwę za krążkiem. Jazda szybka - coś dla panczenistów. Wariant jazdy oparty na jak największej prędkości jaką zawodnik rozwija w drodze do meczy. Konstrukcja rolki zupełnie inna od poprzednich. Chołwa buta krótka, sięgająca kostki, pięć kółek(?), łożyska najwyższej klasy oraz kółka o dużej średnicy to cechy rolki do jazdy szybkiej. Zawodnik ubrany w niezwykle seksowny kombinizon, upięty do granic możliwości, zapewniający odpowiednią aerodynamikę. Coś dla maniaków szybkości.

**Off-road rolkami po polu?** To już pomysł ostatnich lat. Stojąc na szczytcie pagórkowatego pola, dookoła tylko zwin trawa i kamienie. Zaczynasz zjeżdżać w dół ślalomem nie zważając na chlapiące na wszystkie strony błoto. I co? fajnie? Rolki do jazdy w ten sposób mają nienaturalnie duże pierwsze i ostatnie koła a małe 2 kółka środkowe, dodatkowo wyposażone są w bieżnik (mniej więcej taki jak w oponach rowerowych). łożyska tych rolek to temat na osobny artykuł. Są niezwykle odporne na wstrząsy, wodę i piach.

To główne konkurencje, powstaną może nowe. We wszystkich rozgrywane są zawody i mistrzostwa. Ale żeby myśleć o wyborze konkretnej dyscypliny trzeba najpierw opanować podstawowe "nudne odpychanie"!

Filip

Kilkakrotnie w ciągu dnia przechodzimy obok akwarium ustawionego na korytarzu szkolnym. Każdy z nas wie co oznacza słowo "akwarium" jednak nie więcej niż mówi słownikowa definicja: "szklany zbiornik wypełniony wodą, w którym hoduje się zwierzęta rośliny wodne" (Słownik wyrazów obcych PWN pod red. J. Tokarskiego). Dlatego piszę ten artykuł, w którym chcę przybliżyć w trochę ten podwodny świat.

# Podwodny świat

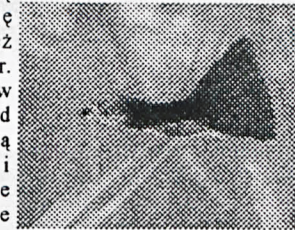
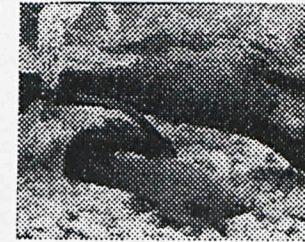
Jak już wiemy akwarium zbudowane jest ze szklanych płyt połączonych klejem silikonowym i wypełnione wodą. Ze względu na wodę wyróżniamy dwa główne typy: akwarium słodkowodne i morskie. W obrębie tych typów występują akwaria zimno-wodne i tropikalne. W każdym rodzaju, ze względu na inne warunki, hoduje się różne gatunki roślin i zwierząt. Akwarium słodkowodne jest mniej kłopotliwe niż morskie, które: musi być większych rozmiarów (min. 200 l), posiada większe wymagania sprzętowe, wymaga wody o odpowiednim stężeniu soli. Stosuje się naturalną wodę morską bądź też sztuczny roztwór. Ryby morskie, w odróżnieniu od słodkowodnych, są drogie i trudnodostępne (dotychczas nie spotkałem ich ani w Białej ani w innych miastach). Ze względu na duży wybór gatunków ryb i ich stosunkowo łatwą hodowlę najpopularniejsze są akwaria słodkowodno-tropikalne. Temperatura w akwarium tropikalnym powinna być utrzymywana na stałym poziomie (ok. 25st.C). Tym celom służy grzałka oraz termoregulator, który reguluje pracę grzałki. Innym niezbędnym sprzętem jest oświetlenie. Dzięki niemu rośliny wodne mogą prowadzić fotosyntezę a ryby bardziej eksponują swoje barwy. Oprócz ogrzewania i oświetlenia niezbędne są filtry, służące do oczyszczania wody z rybich odchodów, szczątków roślinnych oraz nie zjedzonych części pokarmu. Dodatkowym urządzeniem jest pompka. Jej zadaniem jest tłoczenie powietrza gumowym przewodem zakończonym specjalną kostką. Powietrze wydostające się z kostki wprowadza wodę w ruch, dzięki czemu może rozpuścić się w niej więcej t l e n u

przeciwnie do lądowych, substancje odżywcze pobierają całą powierzchnię ciała, dlatego też są zarówno gatunki zakorzeniające się w ubogim podłożu jak i pływające w toni wodnej. Ponadto w akwarium umieszcza się dekoracje tak jak kamienie, korzenie itp., które pomagają stworzyć warunki podobne do naturalnych.

Zwierzęta hodowane w akwariach to także bezkręgowce skorupiaki np. krewetki lub mięczaki np. ślimaki, a szczególnie ryby. Sklepy zoologiczne oferują kilkanaście gatunków o różnych barwach, rozmiarach i z różnych stron świata, zależnie od upodobań, możliwości sprzętowych i finansowych hodowcy. Ceny ryb sprzedawanych w białskich sklepach wynoszą od 1,50zł za małe, niezwykle płodne gupiki do 25zł większe i wymagające paletki. Przy wyborze ryb można kierować się wieloma względami np. prowadzić jednogatunkową w różnych odmianach kolorystycznych bądź też hodować gatunki z określonej strefy geograficznej.

Zawsze jednak należy kierować się prostą zasadą aby nie umieszczać w jednym zbiorniku sporych, drapieżnych gatunków z małymi. Takie rozwiązanie może skończyć się tragicznie dla małych rybek a dla dużych może być urozmaiceniem jadłospisu. Pokarm dla ryb stanowią specjalne płatki, granulki lub tabletki roślinne bądź mięsne dostępne w wielu odmianach. Oprócz tego ryby można karmić bardziej naturalnym pokarmem w postaci robaczków żywych lub mrożonych, które również są dostępne w sklepach. Jeśli udało mi się przybliżyć Wam trochę ten podwodny świat zachęcam do kilkuminutowych podróży do tego świata. Taka obserwacja mieszkańców akwarium pomaga się zrelaksować i uspokoić przed kartkówką.

Aby możliwa była hodowla roślin dno akwarium wykłada się najczęściej kilkucentymetrową warstwą drobnych kamyków. Jednak rośliny wodne, w



Mariusz

## Zycziwa strona

Co to jest koncert życzeń, każdy wie. To taka instytucja radiowa, telewizyjna bądź gazetowa za pomocą której możemy przesłać komuś pozdrowienia. Jest to miły obyczaj, co prawda niektórym się nie podoba. My jako, że jesteśmy miłymi i sympatycznymi stworzeniami, proponujemy Wam małą zabawę w przysyłanie sobie wiadomości za pomocą prasy. Życzenia mogą być krótkie lub długie, zakodowane lub nie, podpisane lub anonimowe. Teraz do rzeczy, chcąc złożyć komuś życzenia, pozdrowienia itp. wrzucaj je do skrzynki na to przeznaczonej, a my umieszczamy to w najbliższym numerze!!!

Wioletta Krać - 27 III

Krzysztof Bartosiewicz - 28 III

Kamil Węgliński - 30 III

Czarek Borkowicz - 1 IV

Agnieszka Mostowska - 4 IV

Adrianna Kolec - 14 IV

Chciałabym podziękować wszystkim ludziom  
ze szkoły za ich przyjaźń i za to,  
że byli przy mnie gdy ich potrzebowałam.  
Dziękuję za wszystko!

Ewka

## Wierszy kilka

## PUSTYNIA

Ciemność...  
Może noc  
A może ja tak ciemno widzę  
Siedząc na piachu  
Tęę  
A wiatr zasypuje ślady ludzkie  
Nikogo tu nie ma i nigdy nie będzie  
-každy już uciekł  
Słychać z oddali puste słowa  
-puste jak nasze serca  
dawno już zakopane  
W oddali jakaś oaza...  
Nie... to tylko fatamorgana  
Chcę pić! Lecz nie ma tu miłości  
-dawno wsiąkała w piasek...

O.K

## NADZIEJA

Przyszłaś tak cichutko  
Zapukałaś do drzwi mojego serca  
Ja przez chwilę zastanawiałam się  
Czy cię wpuścić  
Moje serce mówiło: Tak  
Więc otworzyłam je  
Potem było dużo ciepła i Ciebie Nadziei -  
Której tak bardzo potrzebowałam  
Po pewnym czasie już  
Nie chciałaś we mnie żyć  
I odeszłaś...

"Optymistka"

Magdalena Bytniewska przedstawia:  
Strona wywiadowcza  
Agata Dragan

MB: Osoby, które osiągają wysokie wyniki w nauce (np. średnia 5.06!), zazwyczaj są postrzegane jako bezduszne kujony, które poza książkami i szkołą nie widzą niczego na świecie. Chciałabym chociaż trochę obalić ten jakże niesłuszny pogląd. Nie będzie żadnych pytań o naukę i tym podobne. Zaczniemy od tego, co jest dla Ciebie najważniejsze w życiu?

AD: Być szczęśliwym.

MB: A jak to osiągnąć?

AD: Nie należy brać wszystkich niepowodzeń i porażek do siebie. Trzeba cieszyć się z życia i nie przejmować się ludźmi, którzy nas denerwują.

MB: Kogo najbardziej cenisz lub podziwiasz?

AD: Trudno jest mi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ nie mam konkretnej osoby, z której biorę przykład.

MB: Twoja największa wada?

AD: Biorę do siebie wszystko, co mi ktoś powie, przejmuję się rzeczami, które mnie nie dotyczą.

MB: A co z zaletami?

AD: Zalety? Brak!

MB: Twój sposób na zmęczenie i nudę?

AD: Trzeba iść spać!

MB: Coś, bez czego nie potrafisz się obejść?

AD: Łóżko i gorąca herbata.

MB: Muzyka, którą lubisz?

AD: Co do muzyki, to jest ona bardzo różna od poważnej do grunge'u

MB: Książka, do której często wracasz?

AD: Moją ulubioną książką, którą czytałam wiele razy jest "Kubuś Puchatek"

MB: Film, który zawsze zrobi na Tobie pozytywne wrażenie, to...

AD: Oczywiście "Rejs"

MB: Twoje gusta kulinarne?

AD: Uwielbiam pierogi ruskie, mogę je jeść w każdej ilości, oprócz tego owoce w galaretkę ze śmietaną.

MB: Kilka słów na temat chłopców?

AD: Cóż... PO PROSTU są!!!

MB: Ostatnie pytanie: kiedy ostatni raz ścinałaś włosy?

AD: ... nigdy! Teraz mają około 90 centymetrów długości

MB: Dziękuję za wywiad

AD: Ja też dziękuję

Krzysiu i jego ankietę pt.:  
Co myślicie o Dniu Kobiet

## DZIEWCZYNY

Agata Dragan: "Przynajmniej jest jeden taki dzień w roku, kiedy chłopcy są mili, ale są wyjątki"  
Magda Kwiatkowska: "Bardzo lubię to święto, ponieważ lubię dostawać prezenty"  
Helga: "Najpiękniejszy dzień w roku"  
Magdalena Bytniewska: "Uważam, że Dzień Kobiet powinien trwać cały rok i z istnienia kobiet wszyscy powinni się cieszyć, a nie tylko jeden dzień w roku. Moim zdaniem jest to święto sztuczne i nie obchodzą go"  
Ania Jankowska: "W tym dniu kobiety czują się docenione"  
Ewa Jaszczuk: "Ten dzień jest w porządku"  
Wiolka: "Fajne święto"  
Marta: "Fajne święto"  
Kingi i inne: Co z tego, że jest świętem komunistycznym (tak sądzą faceci), a my tak nie mówimy, lecz oni są zazdrośni, że nie ma "Dnia mężczyzn" tylko "Dzień chłopaka". CO WY CHŁOPY ZROBILIBY BEZ TYCH BAB!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!

Miśka: "Najpiękniejszy dzień w moim życiu!!!"

## CHŁOPCY

Tobiasz: "Nie mam swojego zdania"  
Piotr Zelen: "Sądzę, że jest to komunistyczne święto"  
Marian Szolucha: "Okazja"  
Paweł Romaniuk: "Nie mam nic przeciwko temu dniu"  
Staszek Piwoni: "Jest to komunistyczne święto, jeden dzień szczęścia dla kobiet. Dlaczego tylko jeden?"  
Tomek Mostowski: "Skoro jest "Dzień chłopaka", "Dzień Dobroci dla zwierząt", "Święto pracy" to...babom też się coś należy?"  
Kamil Węgliński: "Musí być taki dzień, w którym trzeba wyróżnić płęć przeciwną"  
Max: "Feministyczne i komunistyczne święto dla zropanych nastolatków"  
Patrik: "Jest niepotrzebny! UZASADNIENIE: Dzień Kobiet może być codziennie a nie tylko raz w roku"  
Wojtek: "Jeden z tych dni w roku, w którym się staramy, czasami coś nam z tego wychodzi (z przymrużeniem oka)"

28 stycznia nadszedł dzień, na który baaardzo długo czekałem. Wieczorem w warszawskiej Stodole miał zagrać Offspring. Początek koncertu był planowany na godzinę 20.00 i jak łatwo można przewidzieć, nieźle się opóźnił. Ale o tym później. Do klubu można było wchodzić od 19.00. Sądziłem, że czekając pod Stodołą od 18.00 uda mi się dosyć bezboleśnie (czyt. bez stania w kolejce) wejść do środka. Duży błąd. Ludzie stali od 16-17, w związku z czym na miejscu czekały dwa, 20 metrowe ogony. Wystarczyło podejść z boku i chwilę się poprzepychać. Chwila w tym przypadku wynosiła ok. 10 minut podczas, których musiałem zmienić kolejkę, cofać się kilka razy itd. W końcu się udało i weszliśmy do środka.



# THE OFFSPRING w Stodole

## Relacja z koncertu

Ku mojemu zaskoczeniu Stodoła wbrew swej nazwie okazała się niesamowitym miejscem. Wszystkie ściany (oczywiście odpowiednio naświetlone) pomalowane były w różne wzory, fluorescencyjnymi farbami. Do tego dochodził całkiem niezły układ pomieszczeń i architektura. To wszystko -przynajmniej na mnie- zrobiło naprawdę spore wrażenie.

Po małym rekonesansie ustawiliśmy się w pobliżu drzwi prowadzących do sali koncertowej, w której wkrótce miał grać Offspring. O dwudziestej z minutami drzwi się otworzyły i zaczął się bieg do barierki, od których (po krótkich przepychankach) dzielił mnie niecały metr. Tutaj rozpoczęła się dosyć komiczna część całej imprezy tzn. ludzie znudzeni ciągłym staniem i czekaniem, aż ktoś łaskawie wyjdzie na scenę zaczęli pokrzykiwać sobie różne hasła. Inna sprawa, że staliśmy zdecydowanie za długo i po krótkim występie suportu (nie pamiętam nazwy ale grali hard core, nawet niezły) trzeba było czekać następne 30 minut na gwiazdę wieczoru. W sumie, godzina stania w niewiarygodnym ścisku (w Kraszewskim jest większa sala), a o temperaturze nie wspomnę... W końcu, o 21.40 światła przygasły i na scenie pojawili się ONI. W tym momencie na sali wybuchł taki wrzask, że... to po prostu trzeba "zobaczyć". Większego wisku nie było chyba nawet na koncertach Piaska. Rozpoczęli od "All i want". Atmosfera była genialna, ludzie doskonale znali teksty, praktycznie każdy utwór był wspólnie odśpiewany z zespołem. Dobór piosenek: świetny -większość z płyty "Smash", jeden z "Ignition" (Session), reszta "Ixnay ..." albo "Americana", żadnej z pierwszego albumu. Ogólnie same najbardziej znane utwory, w sumie 20 kawałków.

Najlepiej wypadł wg mnie *Self esteem* i *Why don't you get*

*a job, Pretty fly* częściowo opuściłem, do głowy mi nie przyszło, że mogą to zagrać a tymczasem wyszło bardzo przyjemnie - wszyscy klaskali, (powstał fajny klimacik). Zresztą o żadnym utworze nie można powiedzieć, że został przyjęty choćby przeciętnie, ludzie szaleli przy wszystkim, co "Dexter i spółka" serwowali ze sceny. Nie było co prawda stage diving'u, ale za to przy scenie, widownia była "dwu poziomowa", tzn. ci na dole nosili na rękach tych na górze!!!!!!

Z co ciekawszych rzeczy -zagrali *Intermission*, podczas którego połowa sali została zasypana kolorowymi papierkami (coś jak na sylwku), a podczas *Pretty fly* na scenie pojawił się jakiś kolesz z jeszcze jednym instrumentem. Poza tym w pewnym momencie Dex wyciągnął coś co wyglądało jak gaśnica i ....połal rozgrzaną publikę

całkiem sporym strumieniem wody (załapałem się....). Na koniec zagrali mały bisik i ...to właściwie wszystko. Może godzina to niewiele [Just 5, grało na koncercie w Białej 45 minut! Red.], ale to co zobaczyłem, przeżywałem jeszcze cały tydzień.

Hudson z ILO

W poprzednich rozdziałach Paweł i Konrad rozmawiali o możliwych przyczynach buntu Jakutów. Suraj natomiast, załatwił sprawy w Moskwie.

# BUNTY JIMI

Napisat:

## Rozdział IV

Konrad wrócił w czwartek o ósmej, a Marek przyjechał o dziesiątej. Przepszał za spóźnienie. Chciał zwerbować jeszcze kogoś.

- I co? Przyjedzie?
- Powiedział, że albo będzie jutro albo weale
- Czy podał godzinę ewentualnego przyjazdu
- Mówił, że przyjedzie wieczorem
- Szkoda, że nie rano. Ale to nic. Zakładając, że przyjdzie, to jest nas czterech. Zostaje jeszcze ośmiu
- A czasu jeszcze mniej - dorzucił Konrad

Usiedli razem do śniadania. Rozmawiali o wojsku, świecie, piłce i kobietach. Kiedy zjedli, przeszli do spraw związanych z wyprawą. Konrad przywiózł z Warszawy dokładne dane temat tego czym mogą dysponować i z kim będą walczyć.

- Krótko i na temat. Najemnik dostaje jeden AK-47, sześć magazynków, jedną beretkę, cztery magazynki, dwa odłamkowe granaty. Oprócz tego ty Paweł i ty Marek karabiny snajperskie...
- Ile sztuk amunicji?
- Głupku to nie jest śmieszne!
- Dobra! Mów dalej!
- To tyle co do uzbrojenia. Miejsce działania to całe zlewisko Leny. Miejsce zrzutu nie jest znane
- Ciekawe jakim cudem będziemy mogli nad Rosją przelecieć.
- Nie nad Rosją. Przeleciemy nad morzem.
- Z tego co mówisz, albo nas zrzucą przy ujściu Leny, albo nas zestrzelą

- Może masz rację.
- Paweł spytał: -...ze przy ujściu, czy ze zestrzelą
- Ze zestrzelą i że przy ujściu. Nieważne.
- No pewnie, weale. Nie ma żadnej różnicy
- Będzie nas dwunastu - ciągnął Konrad - więc tyłu, że możemy spalić wioskę, ale raczej nie możemy wdawać się w otwartą walkę. Zresztą to zależeć będzie od sytuacji. Zadanie polega na podburzeniu Jakutów i zorganizowaniu większego oddziału pod naszym dowództwem
- Jak dużego? - wtrącił Marek
- Powiedzmy, że stu, dwustu żołnierzy. Będą nimi ludzie o innej religii i kulturze. Teren również nieprzyjemny do walki. Zwłaszcza dla ciężkiego wojska i to musimy wykorzystać. Jeżeli chodzi o temperaturę. Przybędziemy na miejsce na początku kwietnia. Będzie coraz cieplej, ale wtedy na temperatury powyżej zera nie ma co liczyć
- A jak długo potrwa cała operacja?
- Na razie nie wiem, Paweł. Może dwa miesiące, a może dwa lata

Nagle ktoś zapukał do drzwi.

- Paweł kto to może być?
- Pojścia nie mam.
- Może to Michał Kuźnicki, ten który miał przyjechać jutro
- Jurecki otworzył drzwi, w których stała młoda kobieta. Jej ciemne oczy patrzyły otumanionym wzrokiem, gdy chciał ją zaprosić do środka, położyła mu na ustach dłoń i powiedziała:

- Uważajcie - z jej ust popłynęła biała piana a z nosa krew. Najpierw upadła na kolana a potem na twarz. Marek podbiegł i pomógł Pawłowi wnieść ją do środka. Nie wiedzieli co mają robić. Szybko jednak stwierdzili, że nie żyje. Była ubrana w bluzkę z długimi rękawami i luźną spódnicę. W celu sprawdzenia przyczyny jej śmierci, chcieli zdjąć z niej wierzchnie ubranie, ale Konrad wyprzedził ich plany. Trzymał ją pod rękę. Wtedy zobaczył czerwone ślady na jej szyi
- Niczego nie ściągajcie!
- Dlaczego? Trzeba przecież sprawdzić jak została zabita
- Chyba wiem. Przedawkowała kokainę
- Na podstawie czego to stwierdziłeś?
- Ma czerwone ślady na szyi. Tak jakby ktoś trzymając ją za kark chciał zmusić na przykład do zjedzenia czegoś. Tyle, że po zjedzeniu nie zwymiotowała w pianą i nie miałyby w nosie krwi
- Pewnie masz rację. Ciekawe kim on jest? Kto jej to zrobił? I co chciał przez to powiedzieć?

Wskazówkę znaleźli w postaci wytatuowanego napisu: "Niech żyje wiara"

## Rozdział V

Od przyjazdu Chorewiczca minął tydzień. Dołączył do nich Michał i piąty najemnik Tomek Wielicki. Była godzina dziewiętnasta. Wszyscy siedzieli przy kominku i rozmawiali. Tego dnia Marek zadzwonił do swojego kolegi ze szkoły średniej. Nie był on żołnierzem ale podobno lubił "takie zabawy".

- Zadzwonię jeszcze raz do Jarka, może jest już w domu?
- Dzwoni! Mam tydzień i siedem osób do zdobycia - powiedział Paweł

Marek rozmawiał dość długo

- Będzie jeszcze dziś. Podobno koło dziesiątej.
- Dzisiaj dziesiąta już była
- Dobra około. 22.00

Konrad spytał

- Paweł dlaczego ty zawsze jesteś taki cynicznie -śmieszny.
- Żeby było, i cynicznie i śmiesznie
- Dobra jak chcesz. Marek jak nazywa się ten "nowy"
- Jarek Poniatowski...

O podanej godzinie kolejny najemnik zapukał do drzwi. Wyglądał na trzydziści kilka chociaż miał dopiero dwadzieścia sześć. Spośród innych wyróżniał go: włosy zaslaniające mu oczy i okulary. Ubrany był całkiem na czarno. Jeans'owe spodnie, golf, sztruksowa koszula, na nogach czarne pantofle z białymi sznurówkami

- Siergiej po co my tam jedziemy?
- Bić się!
- Tam nic dobrego nas nie spotka. Pamiętajś opowieść o Afganistanie.
- Oddział. Ruszamy! Czworkami marsz! Dwudziestu w przedniej strazy

Blisko dwustu osobowy oddział ruszył w górę rzeki. Była to Lena

# Szkolne Archiwum

Już nawet przed setkami lat ludzie donosili o istnieniu UFO. Choć wtedy nie było jeszcze tej nazwy ani żadnych środków pozwalających np. sfotografować obiekty latające, to potwierdzenia tego musimy szukać w innych, niekiedy na pierwszy rzut oka nie mających z UFO nic wspólnego, zdarzeniach.

Jednym z takich anomalii są tajemnicze zniknięcia ludzi, niekiedy nie dające się racjonalnie wytłumaczyć. Oto kilka przykładów:

- W lipcu 1768 r. 77-letni krawiec Owen Parfitt zniknął sprzed swojego domu. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że był on sparaliżowany od pasa w dół i od wielu lat poruszał się tylko na wózku inwalidzkim. Parfitta ani jego ciała nigdy nie odnaleziono.
- W 1969 roku siedmioletni Dennis Martin wybrał się z rodziną na wycieczkę. Zniknął nagle, gdy siedł obok ojca. Nie odnaleziono żadnych śladów.
- Zimą 1975 roku Martha Wright jechała ze swoją rodziną samochodem. Wyszła na chwilę, aby odświeżyć tylną szybę i wyszła z niej zaginiona.
- Podobnych zaginięć było w historii bardzo dużo. Nie ma sensu ich wszystkich tu przytaczać. Lepiej zastanowić się nad racjonalną możliwością ich wytłumaczenia. Według mnie wydaje się, że ludzie ci najprawdopodobniej zostali porwani przez UFO. Trudno jest znaleźć inne wytłumaczenie. Przecież ludzie ci nie mogli po prostu zapaść się pod ziemię! Jednak zdarzył się pewien wyjątek, który nie pasuje do innych, trudno by było go też wytłumaczyć porwaniem przez UFO:
- 15 kwietnia 1977 roku dowódca Armando Valdes zniknął. Pojawił się jednak po 15 minutach, ale co dziwnego - jego zegarek pokazywał czas o 5 dni do przodu, miał także 5-dniowy zarost, choć sam nic nie pamiętał. Wszystko to stało się na oczach 6 żołnierzy!
- Zdarzenie to nie pasuje do relacji z innych wzięć przez UFO, gdzie czas płynął wraz z czasem na Ziemi. Jednak możliwe jest, że UFO stosuje metody wykorzystywania przerw w czasoprzestrzeni umożliwiające manipulacje czasem oraz przenoszenie się z miejsca na miejsce (było kilka takich przypadków), choć na ten temat nie ma jeszcze zbyt wiele informacji.
- Jednak pojedyncze zniknięcia ludzi nie są tak emocjonujące, jak zniknięcia grup ludzi, całych miejscowości bądź jednostek wojskowych. Szczególną intensywność tych zjawisk obserwuje się w rejonach Trójkąta Bermudzkiego, ale temu poświęcony będzie osobny artykuł. Tutaj przytoczę jedynie kilka zniknięć grupowych spoza rejonu Trójkąta Bermudzkiego.
- W listopadzie 1930 roku Joe Labell odkrył opuszczoną wioskę Eskimosów w północnej Kanadzie. Wszystkie domostwa były opuszczone, nie odnaleziono nawet zwierząt. Przedmioty codziennego użytku leżały tak, jakby tylko na chwilę oderwali się od codziennej pracy.
- W 1858 roku w Indochinach podczas marszu do Sajgonu zniknęło 650 żołnierzy francuskich. Ich ekwipunok także nie odnaleziono.
- Podczas II Wojny Światowej pułkownik Li Fu Sien udał

## Tajemnicze zniknięcia

się pod miejscowość Nankin wraz z 3100 żołnierzami Rankiem następnego dnia spostrzegł, że pozostało tylko 113 żołnierzy. Pozostałych nie widzieli ani strażnicy, ani nikt inny. Przecież takie coś jest niemożliwe!

- W październiku 1883 roku szkuner "J.C. Cousins" zarzucił kotwicę w pobliżu Fort Stevens, ponieważ kapitan czekał na odpływ, aby spotkać się na pełnym morzu z holownikiem "Mary Taylor". O godzinie 17 wyruszył w jego kierunku. Jednak nagle wykonał bardzo szybki zwrot w kierunku mielizn. Po jakimś czasie zatrzymał się na lawicy. Nikt nie opuścił statku, nikt nie wzywał pomocy. Ekipa ratunkowa po wejściu na pokład nie zastała żywej duszy. Wszystko wyglądało na to, jakby ludzie przed chwilą zniknęli - w popielniczkę znaleziono nawet żarzące się cygaro. Jednak statek cały czas obserwowano z wybrzeża, nie spuszczano go z oczu nawet na chwilę. Niemożliwe jest, aby ci wszyscy ludzie opuścili statek niezauważeni.
- Są także przypadki dość dziwnych... "zniknięć w sedesach". Oto 2 przykłady:
- 4 lipca 1928 roku milioner Alfred Loewenstein podróżował samolotem Fokker VII. Podczas lotu wszedł do toalety, lecz z niej nie wyszedł. Przypadku tego nigdy nie wyjaśniono.
- W 1968 roku Jerrold Potter lecąc samolotem wszedł do toalety. Jednak gdy sprawdzono pomieszczenie później Pottera już tam nie było. Jednak pamiętano jakiś błysk i wstrząs, który przebiegł przez samolot w czasie, gdy Potter powinien być w toalecie.
- Zdarzały się także wypadki, a właściwie to zdarzenia, jeszcze bardziej dziwne. Niekoniecznie ich ofiarami musieli być ludzie, ale mimo to są bardzo interesujące i warto się z nimi zapoznać, chociaż wyjaśnić je będzie dużo trudniej. Chyba najciekawszy z nich zdarzył się w 1969 r. na lotnisku w Miami. Śledzony na ekranie radarowym samolot linii pasażerskiej National Airlines podchodzący właśnie do lądowania nagle zniknął z ekranu na około 10 minut, by potem powtórnie się na nim ukazać w tym samym miejscu!. Samolot bez przeszkód wylądował. Pilot i załoga samolotu byli ogromnie zaskoczeni popłochem na lotnisku. Oni sami niczego nie zauważyli. Gdy powiedziiano im, że znikli na 10 minut sprawdzono zegarki pasażerów i w samolocie. Wszystkie późniły się o 10 minut w stosunku do rzeczywistego czasu. Było to zdumiewające, gdyż na 20 minut przed zniknięciem na samolocie sprawdzano czas z obowiązującym na lotnisku i nie stwierdzono wówczas żadnych różnic.
- Jednak żadnego z tych przypadków nie udało się racjonalnie wyjaśnić ani poprzeć żadnymi dowodami na takie czy inne wytłumaczenie. No cóż, miejmy nadzieję, że kiedyś wszystkie sprawy związane z UFO uda się rozwiązać. Jednak przy obecnym nastawieniu ludzi to takich rzeczy potrwa to jeszcze bardzo długo.

Fragmety artykułu na podstawie tekstu z [k.r.a.l.i.page](#).

# GRAFFITI

## wprowadzenie i historia

Część pierwsza

W ostatnich latach, jak wszyscy chyba zauważyliśmy, pojawiło się w naszym kraju wiele nowych subkultur młodzieżowych.

Jedną z nich i chyba najmniej znaną, a przez to najbardziej interesującą jest trend o dziwacznej nazwie HIP HOP. Zawiera on w sobie trzy elementy, mianowicie: muzykę RAP, taniec BREAK DANCE i sztukę plastyczną GRAFFITI. W kilku kolejnych artykułach postaram się naświetlić szerszemu gronu czytelników tę ostatnią, bodaj najbardziej intrygującą laików, część.

Chciałbym jeszcze na początku zaznaczyć, iż będę się starał nie poruszać w swoim cyklu artykułów tematów kontrowersyjnych, a trzeba wiedzieć, że jest ich, w sprawach, które będą przeze mnie opisywane,



bardzo wiele.

Wróćmy jednak do sedna sprawy. Powstanie pierwszych graffiti datuje się na początek lat sześćdziesiątych. Zjawisko to miało miejsce na przedmieściach Nowego Jorku. Jednak zarówno poziom artystyczny, jak i cel ówczesnej formy sztuki tworzonej farbą w spray'u dalece odbiegają od podstawowych obecnych kryteriów nadawania czemuś miana graffiti. Kryteria te funkcjonują niestety tylko w nielicznym gronie prawdziwych fascynatów i profesjonalistów. Cofnijmy się jednak ponownie w lata sześćdziesiąte. Otóż wówczas tworzeniem graffiti zajmowały się... afro lub latynoamerykańskie gangi uliczne. Warto dodać, że graffiti służyło im do celów jak najbardziej użytkowych, na przykład: zaznaczenie obszaru wpływu, wypowiedzenia wojen innym gangom, czy wyrażenie zgody na pertraktacje. Tak więc tradycje niezbyt chlubne, ale pamiętajmy o tym, co napisałem wyżej. Już kilkanaście miesięcy później pochycili ten pomysł młodzi mieszkańcy Nowego Jorku, a następnie innych aglomeracji Stanów Zjednoczonych i zachodniej Europy. Była to oczywiście działalność nielegalna, więc w miarę

nasilania się działalności writerów (fachowy termin określający ludzi tworzących graffiti), policja zwiększała represje wobec nich. I wtedy właśnie, tzn. latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych graffiti przeżyło swój prawdziwy rozkwit. Podniósł się również jego poziom artystyczny. Carlos Polony, jeden z największych amerykańskich znawców sztuki wypowiedział wówczas znamienne słowa: "GRAFFITI TO SPONTANICZNA EKSPRESJA MŁODZIEŃCZEGO BUNTU PRZECIWI MŁODZIEŃCZEMU MIASTU!". To ponadczasowe zda powinno być mottem każdego writera, a żeby je zrozumieć nie trzeba wcale wykazywać zdolnością głębokiej empatii, bo czy przypadkiem sytuacja się nie powtórzyła.

To puenta do rozważenia, a teraz

## KONKURS!!!

**Co w terminologii graffiti oznacza określenie "DEF" ?**

Zwycięzca będzie mógł porozmawiać z profesjonalnym writerem, który na przykładzie własny prac wyjawi przed nim niektóre tajniki swojego fachu, oraz wykona projekt graffiti według pomysłu zwycięzcy. Dodatkowe informacje znajdziecie w magazynach: "BRAIN DAMAGE" (tylko o graffiti), "HIP HOP", "KLAN", "ŚLIZG", "ZGRZYT ROLEK na stronach internetowych: <http://sunsite.icn.edu.pl/graffiti-pl> [www.graffiti.org/huh/enigma.mkr.net.pl](http://www.graffiti.org/huh/enigma.mkr.net.pl) oraz u autora.

C.D.N.

Maria

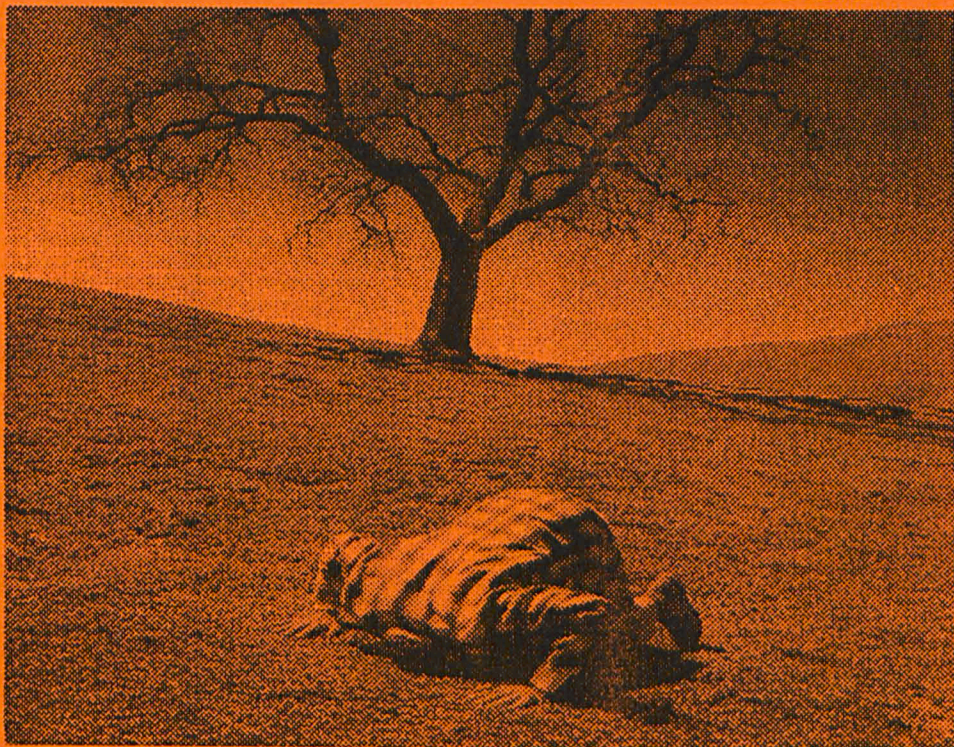
# Grunge = seattle'owski odjazd!

Pojęcie grunge wymyślił nie wiadomo kto, i nie wiadomo co miał na myśli. Ten termin tak naprawdę nie oznacza, ale jeśli już, to po prostu muzykę każdego gitarowego zespołu ze stanu Waszyngton. "Ludzie nazywają to grunge'em ale ja nie mam pojęcia co grunge oznacza"- mówi Stone Gossard z Pearl Jam. Za pierwszy zespół który grał tzw. grunge był Green River, choć niektórzy mają inne zdanie. Kurt Cobain z Nirvany powiedział, że grunge powstał od nagrania jego płyty "NEVERMIND", nie było to jednak

trafne stwierdzenie. Jeff Amen: "Nie wiem czy Cobain słyszał takie zespoły jak Green River czy Malfunkshun, które grały zdecydowanie wcześniej, bo sześć lat temu". Swoisty grunge charakteryzuje sporo słów, mało treści. Seattle'owskie granie jest połączenie metalu z punk'iem.

Niepowtarzalna atmosfera tej muzyki nie trwała długo. Po sprzedaniu się Nirvany innej firmie nagraniowej niż SUB-POP i rozejściu się płyt na całym świecie, zakończyło się beztrupskie granie, dla niektórych Seattle nawet umarło.

Stone



*Zamiast dyskutować z nauczycielem,  
zrób tak!*